

Bogusław Szynalski - spełnienie artystycznych marzeń



Występował pan w wielu inscenizacjach dramatów Wagnera, nie tylko przed polską publicznością.

Bardzo lubię Wagnera. Po raz pierwszy spotkałem z nim od strony wykonawczej, gdy przebywałem na kontrakcie w Niemczech w latach 1979 – 1984. Śpiewałem w operze w Meiningen partie wagnerowskie, między innymi, Wotana w „Złocie Renu”. Następnie w Teatrze Wielkim w Warszawie uczestniczyłem w realizacji Ringu w reżyserii Gustava Everdinga. Muzyka Wagnera urzekła mnie podczas pracy w Niemczech, uczyłem się jej interpretacji u źródeł. W Polsce kompozytor był przez lata niedoceniany, a jego muzyce towarzyszyła opinia, że artysta musi śpiewać cały czas forte, że jest to właściwie krzyk, a nie śpiew. Są to oczywiste nieprawdy, polscy melomani mogli się o tym przekonać oglądając spektakle w Hali Ludowej.

Kreuje pan partię boga Wotana. Czy ma pan idola, artystę, który w tej roli zafascynował pana w sposób szczególny?

Oczywiście. Za guru, wspaniałego odtwórcę partii bas-barytonowych w dramatach wagnerowskich uważa się, niestety już zmarłego, Hansa Hottera. Słuchałem wielokrotnie jego nagrań w partii Wotana i mogę śmiało stwierdzić, że był znakomity. Stworzył niezapomniane kreacje. Również wspaniały jest w tej roli Nowozelandczyk Donald McIntyre.

W kolejnych częściach tetralogii bardzo przekonująco, muzycznie i aktorsko, prezentuje pan na scenie dramat Wotana, jego drogę od potęgi do upadku.

W „Złocie Renu” Wotan reżyseruje postępowanie wszystkich postaci, w finałowej scenie „Walkirii” widać już wyraźne rysy na jego, do tej pory mocnej, osobowości. Natomiast w „Zygfrydzie” została mu odebrana boskość, nie ma on już siły sprawczej, nie ma więc wpływu na losy świata bogów ani swego ziemskiego potomstwa. Pod postacią Wędrowca staje się już tylko komentatorem wydarzeń. W trzeciej części tetralogii odchodzi, jego rola kończy się dosłownie i w przenośni.

Jest to ważna kreacja w pana artystycznej karierze.

Jestem ogromnie szczęśliwy, że udało się mi zrealizować tę partię w całości. Nie wiem czy któryś z polskich śpiewaków obecnie ma w swym repertuarze całość Ringu Wagnera. Pozostaje też żal, że Wotan – Wędrowiec w „Zygfrydzie” pojawia się po raz ostatni. W „Zmierzchu bogów”, ostatniej części tetralogii, ukazana jest już tylko jego zagłada. Dla mnie możliwość występu w Ringu była spełnieniem artystycznych marzeń. Mam nadzieję, że „Złota Iglica”, nagroda, którą dwukrotnie uhonorowała mnie publiczność, dowodzi, że w partii Wotana, jej nie zawiodłem.



© Elżbieta Szczucka
atutpress@neostrada.pl